Nr. 50. Poznań, we Wtorek 4 czerwca 1872. Nr. 50.

Gazeta Wielkopolska.

Wschód słońca o godzinie 3 min. 42.
Zachód o godz. 8 min. 13.

Kalendarz historyczny: Dnia 3 czerwca 1257 Bolesław Wielki pasowany w Merseburgu na rycerza. — 1350 Przywiléj księcia Mazowieckiego na naprawę zamku w Warszawie.

W kalendarzu rzymskim: Floryana męczennika.
W kalend. słow: Litomiła.

„Gazeta Wielkopolska“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych. W Poznaniu wynosi **przedpłata** kwartalnie 1 tal. 5 sgr., miesięcznie 15 sgr., tygodniowo 4 sgr.; na pocztach w cesarstwie niemieckiém 1 tal. 12 sgr. 3 fen.; w austryacko-węgierskiéj monarchii przedpłata roczna w c. k. urzędach pocztowych 6 złr. 55 centów srebrem i 3 złr. 87 centów w papierach bankowych; abonując wprost w Administracyi Gazety Wielkopolskiéj 12 złr. w pp. bank.; w innych krajach cena miejscowa z doliczeniem odnośnego portoryum. Za **inseraty** płaci się po 1 sgr. 6 fen., za reklamy po 3 sgr. od przestrzeni wiérsza drobnego pięciołamowego. Takowe przyjmują się w **Administracyi** Gaz. Wielkopolskiéj, jako też u pp. **Fontowicza**, w Bazarze, **C. Adamskiego**, ul. Wrocławska 9, **Kaufmann et Palme**, plac Sapieżyński i **S. Żychlińskiego**, ulica Berlińska 11, w Poznaniu; **F. W. Rakowskiego**, w Obornikach; **L. Zboralskiego** w Pleszewie; **Bonnifacego Nowakowskiego**, we Wrześni; **R. Mosse**, w stołecznych miastach Niemiec, Pradze, Wiedniu i Zurychu; **Haack et Rabehl** w Berlinie i Szczecinie; **E. Schlott** w Bremie (Bremen). Ogłoszenia, mające być umieszczone w najbliższym numerze, winny być złożone w Administracyi przed godziną 10 z rana. — **Listy** przyjmują się tylko franco. — **Rękopisy** mniejszych rozmiarów niszczą się; większe zwracają się na poprzednie żądanie. — **Redakcya i Administracya** św. Marcin nr. 82 i ulica Podgórna nr. 5. **Ekspedycya,** Piekary nr. 7, wydaje gazetę od 5 do 7 godziny z południa.

Telegramy.

Wiedeń, 31 maja. Przybył tu dziś z rana ks. Luitpold bawarski i przez cesarza na dworcu był przyjmowany. Po południu ma przyjechać następca tronu saskiego.

Bukareszt, 31 maja. Według nadeszłych tu wiarogodnych wiadomości, w ostatnich dniach spadły w Rumunii tak obfite deszcze, że obawa nieurodzaju zupełnie zniknęła.

Rzym, 31 maja. Na wczorajszém posiedzeniu Izby przyszedł na stół wniosek deputowanego Cairoli, ażeby na przyszłość wszystkie wybory polityczne odbywały się na podstawie powszechnego głosowania. Prezes ministrów Lanza zapowiedział, że przy późniejszéj dyskusyi stanowczo wnioskowi opierać się będzie.

Madryt, 31 maja. Na dzisiejszém posiedzeniu kongresu przyjęto wniosek, że nie ma żadnego powodu, ażeby przystępować do projektowanego wotum nagany dla ministerstwa. W skutek tego Zorilla oświadczył, że występuje z deputacyi, która wniosek uczyniła. — W tutejszych sferach urzędowych rokosz w Biskaya i w Baskijskich prowincyach uważają za skończony.

Nowy York, 1 czerwca. W miesiącu maju dług Państwa zmniejszył się o 7 milionów. — Wczorajsza mowa senatora Sumnera, w któréj gwałtownie nastawał na politykę prezydenta Granta w obec zakupów broni (francuzkich), wywołała wielkie wrażenie w kołach politycznych. Po Sumnerze mówił jeszcze Karol Schurz w tymże samym duchu.

Rzym, 1 czerwca. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby zażądano od rządu, ażeby się postarał o uwolnienie Rzymian, którzy jeszcze we Francyi są więzieni. Minister spraw zagranicznych, Visconti-Venosta, odpowiedział, że zajmie się tą sprawą, aczkolwiek jest to rzecz czysto prawna, która z polityką żadnego nie ma związku.

— **Rzym,** 31 maja. Baron Kübeck, nowy poseł austryacki przy Stolicy apostolskiéj, złożył Papieżowi swoje listy wierzytelne. — Ks. Humbert przy okazyi swoich odwiedzin w Berlinie otrzymał polecenie doręczenia cesarzowi niemieckiemu wielkiéj wstęgi orderu wojskowego sabaudzkiego.

— **Wiedeń,** 31 maja. Według wiadomości *Pesti Naplo* dotychczas wybrano w Kroacyi 28 unionistów i 47 narodowców. Z pomiędzy głosów wirylnych 4 mają się dostać stronnictwu narodowemu a 23 rządowi. Tym sposobem unioniści mają niejako większość zapewnioną.

— **Wersal,** 31 maja. W dalszych rozprawach nad prawem o wojskowości Zgromadzenie narodowe przyjęło artykuły od 6 do 23, dotyczące powoływania kontyngensów i prawnych wyłączeń od służby wojskowéj.

Królewiec, 1 czerwca. Proboszcz Dinder od mówił wpisania do ksiąg kościelnych dziecka ochrzconego przez plebana Grunerta.

Madryt, 1 czerwca. Według pewnych wiadomości objaśnienia dane dotąd przez marszałka Serrano co do konwencyi w Amorovita można uważać za zadawalniające. Artykuł 4ty konferencyi już dla tego nie mógł mieć żadnéj praktycznéj doniosłości, skoro żaden oficer czynnéj armii do Karlistów nie przeszedł. W powstaniu wzięło tylko udział trzech byłych oficerów armii, którzy teraz znowu w dawny stan spoczynku powróceni będą. — Donoszą, że trzy nowe bandy broń złożyły.

Wiedeń, 1 czerwca. Dzisiaj bardzo świetny pogrzeb arcyksiężnéj Zofii, na którym była cała familia cesarska, przyjezdni zagraniczni książęta, ministrowie, członkowie ciała dyplomatycznego, wszystkie znakomitości i niezliczona liczba publiczności.

Kodeks karny wojskowy.

Zwróciliśmy już uwagę na zatargi, jakie się między rządem, a raczéj władzą wojskową i sejmem niemieckim wywiązały z powodu nowego kodeksu karnego, który temuż ciału prawodawczemu teraz oddany został, a ma obowiązywać całą armię zjednoczonéj rzeszy niemieckiéj.

W szczególności raziły sejm rodzaje kary na staropruską modłę, a mianowicie ów areszt (strenger Arrest) wymierzany aż do sześciu tygodni, a podobny — jak się i na sejmie wyrażono — do długo zadawanych tortur, jak dwie krople wody do siebie podobne.

Ostatnie doniesienia mówią o załatwieniu rzeczy w ten sposób, że zatrzymując obostrzony areszt, stanowi prawo pewne złagodzenie takowego i biorąc szczególniéj wzgląd na zdrowie i wycieńczenie sił karanego, dozwala takiéj ulgi, któraby grożące niebezpieczeństwo usuwała.

W te humanitarne i sanitarne względy nie wchodząc, mamy sobie przecież za obowiązek zwrócić uwagę na inne strony żołnierskiego życia, aby wykazać moralną krzywdę i upośledzenie, których bardzo często Polak i katolik w wojsku doznaje nie z zasady, ale z tém dokuczliwszéj codziennéj, praktyki, nie od najwyższych, ale od najbliższych, z którymi się najczęściéj spotyka, przełożonych swoich podoficerskich stopni.

Że stanowisko instruktora wojskowego do przyjemnych się nie liczy, że gapiowatość niezręczność, zapomnienie się przy mustrze, co się tak często zdarza rekrutom, świętéj cierpliwości wymaga i nie raz takową wyczerpuje, to wiemy bardzo dobrze i dla tego do pewnego stopnia jesteśmy wyrozumiali na skutki przebrania się cierpliwości.

Z tego powodu nie będziemy się tu wdawali w wyliczanie tych różnych sposobików, szkalowań i przezwisk, a dalej kułaków pod brodę, w bok i gdzie się zdarzy, tego deptania po nogach przy poprawianiu ich pozycyi, tego spuszczania kolby na palce u nóg, deptania po piętach i przybijania karabina tak do ramion, że sińce na długo pozostają. Zbyt to znane, a teraz na sejmie i w prasie niemieckiéj wyliczane rzeczy.

Jedno przecież powiemy, że właśnie biedny polski rekrut, nie umiejąc języka niemieckiego, którego się dla odmiennéj swojéj narodowości i w położeniu, w jakiém się wychował, nauczyć nie mógł i nie nauczy nigdy, że właśnie ten polski rekrut, nie rozumiejąc komendy i objaśnień a wskazówek instruktora, najczęściéj miewa przed sobą przełożonego, któremu się przebrała cierpliwość, a ztąd najobficiéj obdarzany bywa tém, na co się zdobywa człowiek uniesiony gniewem, a nie hamowany lepszém wychowaniem, co w wojskowym stylu niemieckim zowie się — abrueffeln.

Jeżeli przeto humanitas niemieckiéj prasy i prawodawczego ciała, biorąc wzgląd na godność człowieka i wzrastające u ludu poczucie honoru, dopomina się ludzkiego i przyzwoitego obejścia i postępowania z rekrutem, a ztąd słusznie wytyka i nowemu kodeksowi wojskowemu niemieckiemu, że za ostry na szeregowców, a za łagodny na przełożonych, że karząc tak surowo przestępstwa subordynacyi vice versa zbyt łaskawie i względnie obchodzi się z przestępstwami nadużycia władzy — jeżeli to Niemcy o sobie i swoich rekrutach powiadają, cóżby powiedzieć należało o polskim rekrucie, o przykrościach, na które ten bez własnéj winy wystawiany bywa?

Ale bolesny to rozdział i nieunikniona prawie konsekwencya naszego położenia, która nakazuje i zobowiązuje najsurowszemi prawami słuchać tego, czego się nie rozumie, do czego się absolutnie klucza nie posiada, a którego masa ludu naszego nigdy nie nabędzie.

Tę bolesną stronę naszych poddańczych obowiązków pozostawić należy rozsądkowi i względności wojskowéj komendy, która dla cnót wojskowych lubi i ceni polskiego rekruta. Humanitas i ekwitas, a nadewszystko zdrowy rozsądek i względność sprawiedliwa mają tu szerokie pole do okazania swéj zupełnéj wartości. Cierpliwość nie powinna się w stósunku z polskim rekrutem przebierać tak łatwo, jak z niemieckim, dla tego, że nie rozumie, czego od niego żądają.

Jest przecież jeszcze jedno nadużycie o bardzo pozytywnéj podstawie, które głęboko a boleśnie kraje serce polskiego żołnierza.

Mamy tu na myśli owe nikomu nietajne przymówki i przycinki do narodowości, wplatane zwykle w długie a płynne frazesy podoficerskich szkalowań.

Dummer Polak! to jeszcze najłagodniejsze wyrażenie, zwykle kończy się na jakiém nazwisku zwierzęcia z dodatkiem przymiotnika „polnisch“.

Że tego przepisy wojskowe nie dozwalają, że starszyzna gani i karci, to wiemy, choć i takie przykłady nam znane, w których bardzo a bardzo przez szpary na te wybryki patrzano.

Otóż w czasie obudzonych uczuć narodowych, w których każdy syn każdego narodu słusznie z dumą wyznaje, do jakiego należy gniazda; w czasach, w któ-

Procesya po starym rynku

w POZNANIU.

Był deszcz !

Już w sobotę od rana padało, a nad wieczorem zasępiony widnokrąg nie obiecywał pogody na dzień następny.

Gromadki przybyłych na uroczystą procesyą wieśniaków przesuwały się z wolna po rynku wieczorem w sobotę i zafrasowane patrzyły w niebo, aby wypatrzyć i wywróżyć, jak to tam będzie u góry następnéj niedzieli?

Minęła noc, ale deszcz nie ustał, zwolniał tylko, jakby znużony całonocném wytężeniem.

I znowu gęstsze i większe gromadki pobożnego ludu przesuwały się od fary po rynku, przystawając w tych miejscach, w których już poczęto stawiać i stroić ołtarze, albo przed domami, z których katoliccy mieszkańcy wieńce, maje, kobierce i obrazy religijne wywieszali z okien i drzwi, ustawiali ółtarzyki improwizowane a prostoty i pobożnéj myśli pełne.

Wątpliwość ogarnęła pielgrzymów wiejskich i miłujących stary katolicki i polski zwyczaj mieszczan, bo chmury coraz gęściéj się zbierają, deszcz rzęsiściéj padać poczyna i ulewa widocznie lada chwilę spadnie. Zewsząd pytania i dowiadywanie się: czy będzie procesya po rynku? — czy ks. Arcybiskup będzie mógł ją odprawić? a nawet, czy nie zakażą raz na zawsze téj kościelnéj uroczystości, tego naszego starodawnego pochodu? — A nie brakło podobnych pogłosek już od kilku tygodni! Mówiono wprost, że nie podoba się

rych właśnie Niemcy cnoty narodowe u siebie pielęgnując i podnosząc w innych te same tém bardziéj potęgują uczucia, — w czasach tych dzisiejszych mamy prawo domagać się jak największego w tym względzie rygoru i mamy obowiązek zarazem, aby przy okazyi regulowania dyscypliny wojskowéj wytknąć nasze krzywdy i dopomnieć się skutecznego na przyszłość zapobieżenia nadużyciom.

Nie koniec na tém!

I to rzecz nie tajna, że dość często bywają wypadki, w których przełożeni zakazują polskim żołnierzom między sobą po za służbą, w towarzyskich nawet stósunkach, rozmawiać w ojczystym języku.

Sens takiego postępowania zaczerpnięty z systemu germanizacyjnego; a przyczynia się do tego często osobista niechęć i nienawiść ku naszéj narodowości.

My na to wszystko pytamy: jakéim się to dzieje prawem? — Kto zakazuje mówić niemieckim żołnierzom między sobą narzeczem ludowém któréjkolwiek prowincyi? — kto wzbrania im używać prywatnie jakiegobądź języka? — Kto ma prawo, kto śmie wydzierać człowiekowi, zapędzonemu między obcéj mowy ludzi, tę trochę pociechy i ulgi duchowéj, którą sprawia rozmowa ze swymi w ojczystéj mowie?

Otóż tu już względność nie na swojém miejscu, tu mamy prawo przyrodzone i Boskie po sobie, tu słuszność i zdrowy rozsądek za nami przemawiają i dla tego domagamy się jak najstanowczéj zawarowania nam tego prawa i silnéj a skutecznéj zasłony przeciw wszelkim nadużyciom.

Jeszcze jedno!

Polski żołnierz to Katolik zarazem.

Cośmy wyżéj powiedzieli o przymówkach z przyczyny narodowości, to stosuje się także i do wyznania. Mimo wielkiéj tolerancyi, z którą się obojętni religijnie popisywać lubią, mowy ubliżające zasadom i obrządkom naszym katolickim, a nawet wyraźne bluźnierstwa bynajmniéj do rzeczy rzadko się wydarzających nie należą w wojsku, a i to nie sekret, że przełożeni często się ku téj stronie zapominają i rażąc uczucia wziętych pod chorągwie katolików, oburzają ich a wreszcie psują i czynią ludźmi bez wiary.

Otóż z téj strony powinno bronić katolika żołnierza prawo wyraźne i surowo a ściśle przestrzegane, powinno wpoić w przełożonych a następnie i w szeregi armii ducha chrześciańskiéj tolerancyi i poszanowania dla przekonań i praktyk religijnych.

A że czytamy teraz w mniéj lub więcéj natchnionych organach rządowych o zamiarze zniesienia instytucyi wojskowych polnych duchownych katolickich, téj często jedynéj pociechy i przystani dla serca i sumienia katolickiego i polskiego nawet żołnierza, przeto i ten zamiar stanowczo potępiamy i nie wahamy się nazwać go krzywdą katolikom wyrządzoną.

Myśmy przez tyloletnią obserwancyą nabrali do téj instytucyi zupełnego prawa, a państwo kładąc na nas obowiązek podatku krwi i sił najlepszych w wojskowéj służbie prawo to na zamianie ugruntowało i jednostronnie znosić i odbierać go nam nie może.

Z Nowegomiasta nad Drwęcą z Prusach Zachodnich piszą do *Germanii* pod dniem 30 maja, co następuje:

„Ksiądz proboszcz Hunt w Kurzętniku założył tamże przed kilkunastu laty wyższy katolicki zakład naukowy, który po niejakim czasie został przeniesiony do sąsiedniego Nowegomiasta. Niedawno udał się tamtejszy magistrat do ministra oświecenia z prośbą o przyznanie większego dodatku ze strony państwa i o zamienienie zakładu na progimnazyum. Na to odpowiedział minister Dr. Falk pod dnièm 18 maja w następujący sposób:

Magistratowi oznajmiam na mocy tymczasowego postanowienia z 19 z. m., iż rozważywszy bliżéj odnośne stósunki mogę wniosek o przyznanie dodatku ze strony państwa na rzecz tamecznego wyższego naukowego zakładu i wyniesienia takowego do rzędu progimnazyum, — tylko w takim razie uwzględnić, jeżeli władze miejskie zakład ten urządzą po usunięciu obecnego katolickiego charakteru jako szkołę z niemieckim wykładem i zasadniczém rownouprawnieniem wyznania protestanckiego i katolickiego a przyznają rządowi prawo mianowania dyrektora i pierwszego nauczyciela.

Władze miejskie niechaj swą odpowiedź wystósują i to w przeciągu dziesięciu dni do król. prow. kolegium szkólnego w Królewcu opatrznego w odpowiednią instrukcyą.

Gdyby oznaczonego terminu nie dotrzymano, toby zakład przy ułożeniu budżetu na rok 1873 nie mógł być uwzględnionym.

Jak *Danz. kathol. Kirchenblatt* się dowiaduje, miał magistrat na stawione mu warunki przystać. Tak pisze *Germania*.

Czyżby to wszystko mogło być prawdą?

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Poznań, 3 czerwca.

Wraz z biskupem księdzem Namszanowskim został i kapelan wojskowy Lünemann w Kolonii przez rząd pruski w swém urzędowaniu zawieszony.

Prawie wszystkie pisma niemieckie tym wypadkiem głównie się zajmują. Berlińska *Post* powiada, że już przed zajściem w Kolonii wziął rząd pod rozwagę zachowanie się ks. Namszanowskiego w sprawie ks. proboszcza Grunerta w Wystrudzi, w któréj biskup oznaczył jako fałszywą insynuacyą ministra wojny chcącego go uważać za urzędnika wojskowego. Nim zaś ta sprawa rozstrzygnięta została, spowodował zakaz ks. Namszanowskiego dany ks. Lünemannowi, ażeby nie odprawiał mszy świętéj w kościele św. Pantaleona, dopóki tam odbywać będą swe nabożeństwa starokatolicy, oddalenie biskupa od jego urzędu. Wedle *Germanii* odebrali wszyscy kapelani wojskowi rozkaz od rządu, ażeby nie wykonywali żadnych rozporządzeń proboszcza wojskowego.

Z Waszyngtonu donoszą, że kongres amerykański przedłużył swą sesyą do 10 czerwca pomiędzy innemi dlatego, ażeby załatwić i ukończyć sprawę Alabamy. W skutek zawieszenia pracy majstrowie w Nowym Yorku zdecydowali się przystać na ośmiogodzinną pracę na dobę, jaką rząd amerykański już od paru lat w swych warsztatach zaprowadził.

Postanowienie Zgromadzenia narodowego, ażeby służba wojskowa była powszechnie obowiązującą, uważa ministeryalna Nord. allg. Ztg. za wypadek, który bardzo ważny wpływ wywrze na losy Francyi. Jeżeli zostanie wykonane, jak jest napisane, to wywoła tak stanowcze zmiany w dotychczasowych stósunkach Francyi, jak ich sobie drastyczniéj nie można wystawić. Czego ani królestwo ani cesarstwo wykonać nie umiało albo nie śmiało, tego dopełniła Rzeczpospolita, jako dzieła patryotycznego po długich obradach w komisyi prawie bez opozycyi w Zgromadzeniu i prasie. Oprócz powodów na trybunie przytoczonych jednym z najważniejszych był zapewnie ten, który przemilczano t. j. ukryta myśl zemsty i odwetu, jaką Francya cała pała przeciw Niemcom.

Z Hiszpanii donoszą, że amnestyą przyrzeczoną Karlistom w Amoroviata przez marszałka Serrano rząd czyli król jest podobno gotów udzielić i tym sposobem powstaniu koniec położyć.

Prawie wszystkie pisma austryackie uważają ugodę galicyjską za rozbitą, będąc pewnemi, że sejm galicyjski jéj nie przyjmie a choćby ten ją przyjął, to Rada państwa ją odrzuci. Wystawiono Polaków na ostateczną próbę cierpliwości powiada Sonn- und Montagszeitung a oni dali dowody najwyższego zaparcia się. Ich dobra wola wytrwała aż do końca i zmusiła przywodzców większości do zdemaskowania całkowitego polityki centralistycznéj, wykazującéj, że i najmniejsze koncesye na rzecz samodzielności ludów dla niéj są za wielkie.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył zwyczajnego nauczyciela gimnazyalnego Augusta Luke przy gimnazyum w Chojnicach mianować radzcą rejencyjnym i szkólnym przy król. rejencyi w Poznaniu.

Korespondencya Gazety Wielkopolskiéj.

Paryż, 30 maja.

W poniedziałek 27 b. m. odbyło się w Montmorency doroczne nabożeństwo za zmarłych na emigracyi Polaków. Żałobna ta uroczystość pod każdym względem smutne wywrzeć musiała wrażenie. Topnieją szeregi nasze tak, że niemal większa jest liczba tych, których pamięć obchodzimy, aniżeli osób pragnących zmarłym należną cześć oddać. Nie wielu rodaków z Paryża (60 do 80 najwyżéj) zdążyło na obchód. Szkoła Batignolles, która mundurami i kolorami narodowemi nadawała zwykle cechę polskości żałobnemu zebraniu, obecną nie była. Zdaje się, że obojętność nieraz do niechęci posunięta, jaką Polacy obecnie we Francyi napotykają, skłoniła radę szkolną do nieprzysłania uczniów. Ta niepopularność, zdaje się przemijająca, sprawy naszéj sprawiła, że żaden kaznodzieja posiadający reputacyą talenta mówcy podjąć się nie chciał niewdzięcznego trudu przemawiania do nielicznych słuchaczów w przedmiocie nie mającym ogólnych sympatyi a przeto niezdolnym do wywołania oklasków i ugruntowania wziętości. Mówca, który w braku posiadających większą wziętość i większe do téj wziętości prawo podjął się przemówienia do obecnych, wywiązał się z zadania swego z wyraźną dobrą wolą. Lecz kazanie nie mogło w całości swojéj dobrego wywołać wrażenia.

Po nabożeństwie całe zebranie kościelne nad cmentarz się przeniosło. Liczni spoczywają tu rodacy: Julian Ursyn Niemcewicz, Mickiewicz z żoną i synem Aleksandrem, Jenerałowie Kniaziewicz, Dębiński, Władysław Zamoyski i Giedroyć z żoną; daléj Sienkiewicz Karól, Terlecki, Wielogłowska, Barzykowski Stanisław, Jadwiga z Czapskich Ordężyna i kilka innych zapewne jeszcze, których nie objąłem pamięcią. Długi to szereg, w którym góruje liczba wysoko zasłużonych narodowi mężów a więc ze czcią przystępuje się do miejsca ich spoczynku.

Pragnąłem dzisiejszy list wyłącznie polskim poświęcić rzeczom i wspomnienie dla zmarłych zakończyć wzmianką o zasługach żyjących a mianowicie artystów naszych, którzy dzieła swoje oddali na obecną wystawę paryską. Lecz że i francuskich spraw zaniedbywać mi

---

ludziom ta „katolicka i polska parada", dla tego postarają się o zabronienie takowéj, za pozór zaś posłuży zatamowanie komunikacyi i zgiełk, który nie należących do kościoła katolickiego razi.

Pogłoski naturalnie bez podstawy! Prawo o zgromadzaniu się wyjęło zwyczajowe pochody i procesye kościelne z pod władzy policyjnéj, zezwalając na takowe bez zawiadomienia nawet miejscowéj władzy. Jednakże nawet bezpodstawne pogłoski znajdowały wiarę u ludu, bo przestraszony tém wszystkiem, co się teraz dzieje i co mierzy a godzi w różne odwieczne prawa i swobody, a nawet w istotne warunki istnienia naszego kościoła, zwrócone ma oczy i zafrasowany w sercu patrzy z przelęknieniem na każdą cząsteczkę swego katolickiego i narodowego żywota, jak matka na dziecko ukochane w niebezpieczeństwie, która własne tchnienie przytłumia, aby słyszeć tamto.

Pogłoskom tym najskuteczniejszy kres położyła dzisiejsza solenna procesya z farnego kościoła po starym Rynku wśród deszczu, w końcu prawie ulewnego, w całéj okazałości i według starego miejscowego zwyczaju odbyta, przy któréj ks. Prymas Arcybiskup celebrował.

Drogę od kościoła Jezuicką ulicą ku Wrocławskiéj po starym Rynku w koło znaczyły umajone, kobiercami przybrane, obrazami religijnemi uroczyście obwieszone ściany domów, świece i gustowne ołtarzyki w oknach katolickich mieszkańców. Oznaczyliśmy w ten sposób nasze siedziby, pokładli znaki na nich, i jakby do policzenia się wytknęli liczbę naszą, pokazując, gdzie się jeszcze katolik i Polak w tej pryncypalnéj części miasta utrzymać zdołał.

Mój Boże! mój Boże! jakże nas mało! — Im bliżéj kościoła, tém gęstsze maje, im biedniejsze okienko i wyższe piętro, tém bliżéj przy sobie ozdoby! W ulicy Jezuickiéj jeszcze jako tako, zieleni się tam i wspaniała kamienica p. Kunkla na rogu Wodnéj — ależ na Rynku jak goło i pusto, jak daleko od siebie tych kilka mieszkań katolickich i polskich zarazem!

A przecież to zaledwie pół wieku przeszło w tym nowym porządku rzeczy, który wiedeński kongres zaprowadził, a przecież to porządek par excellence, który nam ciągle przypominają i dziękować zań każą, jako za wielkie dobrodziejstwo! Gdzież owi do wdzięczności obowiązani? gdzie są? gdzie się podziali? — ciężar dobrodziejstwa przydusił ich i pogniótł jednych, drugich wepchnął w zaułki lub dachu pozbawił! Ach! za wiele, za wiele ich! stójcie! niech odetchniemy, bo nas dobrodziejstwa zbytek zadusi nareszcie.

Poczciwe śledziowe budki, jak kojce i klatki przy sobie skrómniuchno, ubożuchno, poczciwie zasiadłe, a tyle gniazd naszych polskich katolickich kryjące! Wy umajone jak las zielony, okno przy oknie! Czy was co strzegło, czy nic nie nęciło ku wam, a więcéj odstraszało? — Chowaj was Bóg w tym czasie na długo! Może z was wyjdą pracowniki silne, którzy przysporzą nam więcéj takich domów umajonych na katolickie święta, jak owe kamienice Kunkla, Aua, Pfitznera, może wy tam uwierzycie w siłę pracy światłéj, gospodarnéj oszczędności i wierne kościołowi i narodowi pobudujecie siedziby w koło, aby ten pałac Działyńskich nie czuł się taki osamotniony i w gronie wiarusów tém wspanialéj przewodził przy świątecznych uroczystościach.

Procesya wyszła o 9 godzinie i postępując w należytym porządku ulicą Jezuicką zatrzymała się przy pierwszym ołtarzu w Rynku przed domem p. radzcy Aua. Drugi ołtarz był przed apteką Kolskich, trzeci przy pałacu Działyńskich (wspaniały, ze znanym polnym ołtarzykiem z trybowanego srebra), czwarty nareszcie przed Czerwoną apteką, jak niesie stary zwyczaj miejscowy.

Deszcz lał strumieniami, jednakże tłumy pobożnych zalegały cały Rynek i może do 10 tysięcy dochodziły. Szpaler bractw z zapalonemi świecami, które w końcu dopiero gasnąć poczynały, okolił cały rynek i zamknął się w pierścień zupełny. Kilkadziesiąt chorągwi kościelnych i brackich, wiele noszonych Obrazów, marszałkowie kościelni z laskami okazałemi i w różnych swoich ubiorach posuwali się to obok, to w środku szpaleru, nareszcie długie dwa szeregi kleryków, za nimi księża w ornatach i dalmatykach, kanonicy w fioletowych rokietach, potem krucyfer z oznaką godności urodzonego legata papieskiego, drugi z pastorałem, a tuż celebrujący Arcypasterz w białych, wspaniałych szatach kościelnych pod baldachimem.

Tłum pobożnych przedstawiał wielką rozmaitość strojów. Wieśniak w sukmanie polskiéj, bamberki w oryginalnych swoich południowo-niemieckich ubiorach sutych, a z polskiém sercem, z polską pieśnią na ustach, bo polska gościnność i złota wolność ich sobie pozyskała i do miłości zniewalając z sercem i mowę podała. Bogato strojne panie, świeżością stroju i oblicza jaśniejące dziewice, poważne suknie matron i starców, wszystko się to składało i zlewało na obraz pełen rozmaitości i wspaniałéj okazałości.

A całe zgromadzenie przejmowała jedna korna myśl i jedno uczucie z zgodności wiary płynące i znajdujące wyraz w polskiéj pieśni, słowem i nutą uroczystej, któréj początek niech nam uprosi na zawsze zachowanie i rozmożnienie się nasze w tem mieście poznania legendowego, abyśmy poznali, co nas łączyć i do pracy a obrony wspólnéj i zgodnéj hojarzyć powinno:

Twoja cześć, chwała, nasz wieczny Panie,
Na wieczne czasy niech nie ustanie!

się nie godzi, więc nasze domowe, jako na zwłoce w przedstawieniu nie mogące cierpieć, na raz inny odkładam a przystępuję do scharakteryzowania ogólnéj dyskusyi o prawie poborowém.

Ciągnęła się ona przez trzy dni; nazwiska do mówców biorących w niéj udział i treść wypowiedzianych przez nich słów bez wątpienia w codziennych podawaliście doniesieniach. Mowy oratorskim odznaczające się talentem (Jenerała Trochu i Biskupa Dupanloup) nie do mnie należy podnosić lub w wyciągach podawać. Scharakteryzowanie dyskusyi całéj obok zwrócenia uwagi na jéj części nie słowem błyszczące, lecz odznaczające się nowością lub słusznością zasad za jedyny poczytuję obowiązek i z tego stanowiska rozprawy te streścić zamierzam.

Jenerał Trochu przemawiał za projektem prawa przez komisyą wniesionego. Potrzeba odrodzenia się moralnego stanowiła dla niego zasadę, dla któréj nie brakło mu rzeczywistych argumentów i wyższéj wymowy.

Mowa księcia d'Aumale toż samo mająca zadanie pozbawiona była wyższych cech, któremi talent rzeczywisty piętnuje wypowiadane słowa. Gładka, nadzwyczaj opracowana, piękna całością formy, nic nowego do rozpraw nie wniosła. Zdaje się, że wynikała nie z uczucia istotnéj potrzeby narodu, lecz z chęci osobistego wmięszania się w narodową kwestyą. Pod tym względem nie można jéj odmówić wysokiéj zgrabności i sprawiedliwości względem wojskowych urządzeń rządów kolejno po sobie następujących. Żadnego nowego nie rzuciła światła, ale téż rzec można, że (właśnie z powodu téj nijakości treści) nie przysporzy księciu zwolenników, choć z drugiéj strony nikogo nań nie oburzy.

Zupełnie przeciwny sąd należy się mowie pułkownika Denfert. Obrońca Belfortu nie włada dobrze słowem, nie jest jego panem, nie umie nawet wynaleźć jasnego wyrażenia dla myśli, która podstawę mowy stanowi. Takie wady są rażącemi, a stronnicza krytyka chętnie się do nich czepia, bo widzi łatwe pole tryumfu. Pułkownik Denfert mówił przeciwko prawu, dla tego że zamiarem jego i celem jest utworzenie armii skończonéj a nie wciąż kształcącéj się. Wojsko utworzone wedle projektu prawa może zewnętrznie najlepsze na oko czynić wrażenie, lecz nie będzie miało tego wewnętrznego zasobu sił moralnych do ciągłego postępu, które o rzeczywistéj wartości armii stanowią. Zasadzie téj nie można słuszności odmówić, ale przyznać należy, że jasno postawioną nie została a nawet pomięszaną z kwestyą drugorzędną posłuszeństwa biernego i posłuszeństwa połączonego z poczuciem osobistéj iniciatywy, które mówca przeciwstawił pierwszemu. Posłuszeństwo bierne dzisiejszym potrzebom Francyi nie czyni zadość; zamienia ono ludzi w ślepe narzędzia cudzéj woli, niezdolne do rozumowego jéj pojęcia i należytego obmyślenia szczegółów wykonania. Otóż i Jenerał Changarnier i wiele dzienników krytykujących w mówcy chęć zniweczenia karności wojskowéj nie zrozumieli intencyi jego. Journal des Dé'bats z dnia dzisiejszego zaczyna mu słuszność oddawać, choć go poprzednio gwałtownie krytykował.

Mowa Jenerała Guillemaut jako najbliżéj charakteryzująca rzeczywistość najważniejszą w debatach odgrywała rolę. Wychodząc z konieczności posiadania w czasie pokoju armii z 460,000 ludzi złożonej, bronił projektu prawa Armią taką posiada dzisiaj Francya a pobór ogólny nieznacznie powiększać będzie liczbę żołnierzy w czasie wojny pod broń stających. Lecz aby ta armia skutecznie ojczyzny bronić zdołała, wykształceniem swojém wyższą być powinna od dzisiejszego żołnierza. Mamy broń udoskonaloną, karabiny na 1500, armaty do 4 do 5000 metrów niosące; mały ztąd użytek, skoro czwarta część ludzi nie umie czytać odległości na celniku karabinowym napisanych, a mało jest takich, którzyby jasno wiedzieli, co kilometr znaczy. Mamy kawaleryą do rekonesansów, a ludzie nasi nie umieją przeczytać napisów na tablicach, koło których przejeżdżają, więc nie mogą oznaczyć ani dróg ani miejscowości.

Z tych powodów Jenerał Guillaumet jest za edukacyą obowiązkową w szkołach elementarnych. Bronił on także przeciwko księciu d'Aumale rozporządzenia prawa stanowiącego, aby kategorya żołnierzy po roku służby kwalifikująca się do uwolnienia, uwolnienia tego nie uzyskiwała, jeżeli stósownego nie złoży egzaminu. Książe d'Aumale uważał ten przepis za uciążliwy dla mniéj wykształconych, jenerał słusznie odparł, że jest zachętą do kształcenia się.

Dla streszczenia doniosłości nowego prawa poborowego dodam, że 300000 dwudziestoletnich mężczyzn przedstawia się corocznie do wojska. Marynarka, uwolnienia z powodu niezdolności fizycznych lub dla utrzymania rodzin, połowę tej cyfry zabierają. 150000 wchodzi do wojska, w którém służy 5 lat, aby na następne 4 lata przejść do rezerwy. 150000 ludzi pomnożonych przez 5 lat służby stanowi 750000 armii. Budżet nie pozwala utrzymywać więcéj nad 450000, z których 100000 (oficerowie, żandarmerya i ludzie dobrowolnie dłużéj nad 5 lat pod bronią zostający) niejako część stałą armii stanowi. Pobór normalny przeszło dwa razy tyle daje, ztąd konieczność podzielenia go na dwie kategorye, to jest ludzi służących lat 5 lub rok 1 tylko. Do rocznéj służby mają prawo składający wstępne egzamina odpowiadające stopniowi Bachelier, lub ci, którzy przy losowaniu wyciągną najwyższe numera. Ostatni według projektu prawa (zbijanego przez księcia d'Aumale) po odbytym roku służby mają egzaminem udowodnić, że czytać i pisać umieją i że nabyli stósownych wiadomości wojskowych. Nie zdający egzaminu rok drugi zostają pod bronią.

NIEMCY.

— Berlin, 2 czerwca. Uwaga publiczna zwrócona tak tu w stolicy Niemiec jak i w kraju w ogóle ku dwom pryncypalnie sprawom; na zatargi rządu z kościołem katolickim i na goszczącą właśnie na cesarskim dworze książęcą parę włoskich następców tronu. Proces dyscyplinarny przeciw ks. Namszanowskiemu głębokie zrobił wrażenie tak na katolików, jak i na przeciwników tychże; jedni boleśnie dotknięci, drudzy uradowani prawda z energii rządu, jak się wyrażać lubią, a mimo tego jednakże w widocznem przerażeniu skwapliwie dochodzą, jaki będzie ostateczny skutek i co się z rzeczy téj nawiąże jeszcze? — Według zdania pism liberalnych niemieckich przewinienie ks. Namszanowskiego jest wielkie, wyraźne i w obec prawa jasne. My tego nie widzimy i sąd bezstronny zapewne go nie znajdzie. Kapłan katolicki sakramentalnie zobowiązany i przysiągł kościołowi wierność, Ojcu św. posłuszeństwo, a więc i przestrzeganie praw kanonicznych. O tém rząd wiedział bardzo dobrze i tak zobowiązanego księdza powołał na proboszcza polnego ciesząc się nawet z tego, że godność biskupa mu nadano, choć i to wiedział, że przy konsekracyi ponawia i silniéj się do wierności i posłuszeństwa kościołowi, jego Głowie i prawu biskup zobowiązuje. Czyż podobna teraz wymagać złamania tych starszych, świętszych i znanych obowiązków? czyż można mówić o przewinieniu, gdzie w takie dilemma wprowadzono duchownego?

Po wystąpieniu przeciw ks. Namszanowskiemu oczekują lada dzień stanowczego kroku przeciw ks. biskupowi warmińskiemu. *Spenersche Ztg.* mówi o tém i przedstawia prawdopodobne skutki w tych widocznie natchnionych z góry słowach.

„Wystawmy sobie skutki z takiego urzędowego zatamowania (Amtssperre), jakiego się przeciw biskupowi warmińskiemu spodziewamy. Biskup nie mógłby nadal zarządzać zmian w zakreślaniu parafii, a instalowani przez niego nowi proboszcze nie mieliby w państwie prawa do prowadzenia ksiąg kościelnych, a księgi przez nich spisywane nie miałyby wiary publicznéj, mianowicie śluby przez takich proboszczy dawane byłyby prawnie nieważne. Ani tacy nowi proboszczowie, ani budynki nowe przez tych wystawione nie miałyby państwowego przywileju, a państwo nie byłoby zobowiązane stawać do pomocy egzekutywnéj i sądowéj przy ściąganiu składek i kosztów reparacyi lub budowy w takich nowych parafiach. Te same skutki nastąpiłyby dla tych nowo, po zatamowaniu biskupiego urzędu, mianowanych proboszczów na już istniejące parafie. Rząd nie uznawałby daléj rozporządzeń biskupa co do sprzedaży i zarządu dóbr i dochodów kościelnych i dyecezalnych a w razie żądania nie stawałby do pomocy biskupowi, ażeby dyscyplinarne rozporządzenia jego egzekwować. Nareszcie nie byłby rząd obowiązany płacić biskupowi dotacyi na utrzymanie, zarząd i potrzeby dyecezyi, co w tegorocznym etacie 35,080 tal. wynosi, a więc może z zatamowaniem urzędu odjąć i temporalia wyjąwszy te pozycye, które przypadają duchownym, dawniéj, przed wyrzeczoném zatamowaniem, przez rząd uznanym."

Druga zwracająca na siebie uwagę i za bardzo ważną ogłaszana sprawa czepi się bardzo zwyczajnego sobie wypadku, owego przyjazdu i kumoterstwa książęcéj pary włoskiéj, owego zagoszczenia na cesarskim dworze, bogatego podarunku dla chrzestniczki i orderu pour le mérite, którym książę następca i król Emanuel razem obdarzeni zostali. Zasługi królewskiéj rodziny włoskiéj wyliczają pisma berlińskie za oficyalną Nordd. Allg. Ztg., porównując politykę sardyńską z pruską. Nie nowina to! oddawna nazywano Bismarcka pruskim Cavourem, a na tém tle całe porównanie przeprowadzono. Wskazywanie zaś na wspólność interesu państw obu, na wspólność niebezpieczeństwa i wrogów obu państwom grożących jest czczą deklamacyą, jak wprost zuchwałém twierdzeniem nazwaćby trzeba ten sens z historyi Włoch wysnuty, że z jednym nieprzyjacielem oby narody zawsze walczyły. Nieprzyjaciel Włoch tradycyjna i w pamięci ludu włoskiego zapisany to Niemcy, ich zaborcza polityka, ich ciągłe a ciągłe nakładanie jarzma w imię téj jakiéjś nad całym światem imperyi, która dawniéj i w Polsce wojny wywoływała, a dziś przerobiona w posłannictwo dziejowe i prawo wyższéj kultury jest duszą systemu wynoradawiającego.

Wszystkie inne pisma niemieckie, z wyjątkiem katolickich, przyklaskują téj teoryi i naglą ministra do takiego postępowania. Że się téż to nie przypomina tym szlachetnym panom bula de salute animarum, ów akt i kontrakt międzynarodowy, który dwie strony zawarły, a który przecież jednostronnie zniesiony być nie może? Tam wyraźnie kompetencye dyecezyom i biskupom przyznane, a nie z łaski i darowizny, ale jako wynagrodzenie za zabrane majątki kościelne ogromne. Tam nałożony rządowi obowiązek zahypotekowania tych kompentycyi na dobrach i lasach rządowych! Czyż i moje i twoje, a więc cywilne prawo i własność idą także w grę i na łaskę polityki?

— Książę biskup wrocławski doznał już także oporu ze strony ekskomunikowanych profesorów Reinkensa i Dr. Webera. Wzbraniają się przyjąć list biskupi ekskomunikę wypowiadający, a sąd miejski wrocławski odmawia pośrednictwa.

— Obie izby sejmu pruskiego zwołane na 6 bm. Zapewne skończy się na jedném lub na dwóch posiedzeniach i odroczenie aż w jesień prawem wyrzeczone zostanie.

— Sejm niemiecki przyjął prawo o rozszerzeniu kompetencyi swojéj i na prawo cywilne wszystkich państw rzeszy według wniosku Laskera.

Ostatnie telegramy.

Monachium, 2 czerwca. Prezes ministerstwa hr. Hegnenberg-Dux umarł dzisiaj zrana około 7 godziny.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

— **Poznań,** 3 czerwca. Zwracamy uwagę na dzisiejsze **posiedzenie wydziału historycznego** Towarz. Przyjaciół Nauk, które się odbędzie o god. 6téj po południu. Przedmiotem obrad będzie dzieło konkursowe ks. Polkowskiego o Koperniku.

— **Zabranie** 48 num. pisma naszego przez policyą spowodowało tutejsze niemieckie dzienniki do następnych uwag, które przytaczamy bez komentarza:

„Tutejsza ultramontańsko-polska *Gazeta Wielkopolska* pisze *Ostdeutsche Ztg.* skonfiskowaną została wczoraj przez policyą z powodu artykułu: **„Jacta est alea."**

„Ostatni numer polsko-ultramontańskiéj *Gazety Wielkopolskiéj* — pisze *Posener Ztg.* — uległ konfiskacie z powodu artykułu wstępnego, p. t.: **„Jacta est alea."** Autor artykułu tego mówi o zasuspendowaniu probosza polnego, ks. Namszanowskiego, a mianowanie jego r. 1867 wystawia w takiém świetle, jakoby krok ten miał na celu pozbawić Austryą, kierowaną przez protestanckiego ministra, sympatyi południowo-niemieckich katolików i przyciągnąć ich do Prus, gdzie równocześnie robiono nadzieję utworzenia biskupstwa lub nuncyatury w Berlinie. Artykuł ten pisany jest z wyrafinowaną zaciekłością."

— Z powodu często powtarzających się wypadków, że ktoś zgubiwszy jakiś przedmiot **w doróżce,** nie otrzymuje go na powrót — zwracamy uwagę jeżdżących na to, aby zawsze od doróżkarzy żądali marek.

— Robotnicy zatrudnieni przy budowie nowego domu na ulicy św. Wojciecha, znaleźli **kościotrup ludzki.** Leżał on w ziemi najmniéj przez 50 lat, ale przed kilku laty mularze wydobywszy go, przenieśli na inne miejsce. Chcąc nieboszczyka zabezpieczyć przed dalszą poniewierką, zaniesiono go na cmentarz.

— W sądzie powiatowym w Rogoźnie, rozpoczęto śledztwo przeciw 54 osobom, oskarżonym o **emigracyą** w celu usunięcia się od służby wojskowéj, o toż samo przewinienie toczy się śledztwo w Grodzisku przeciw 6 osobom.

— Na Chwaliszewie wpadł dziś z rana **chłopczyk** w rzekę, przechyliwszy się z ławeczki falbierskiéj przy czerpaniu wody.

— Powroźnik Wejchert (ul. Wilhelmowska 17) wyjechał, jak nam donoszą, do **Ameryki.**

— Dnia 2 maja wieczorem o godzinie 10 dwóch Niemców Szlązaków, bracia W. (?), zaczęli kłótnią z szewcem M. w jego mieszkaniu. Jeden z braci W. w czasie kłótni dobył noża i zadał nim kilka ran, pomiędzy któremi jedna niebezpieczna bo w okolicy serca. Nie zważając już na to, drugi brat jeszcze bił rannego nielitościwie, trzymając go za gardło. Ludzie zawołali komisarza policyi, któremu ranny jeszcze pokazał ręką tego, co go pchnął nożem, czego się on jednak wypiera. Rannego w téjże jeszcze nocy odwieziono do lazaretu a braci W. odprowadzono na policyą. Nieszczęśliwy M. pozostawił żonę z dzieckiem. Biedna kobieta poszła za mężem do lazaretu, żeby go tam pielęgnować. Powątpiewają o życiu rannego.

— **Towarzysto drukarzy polskich w Poznaniu** przeniosło lokal swój do pana Herforta przy Małych Garbarach, naprzeciw szkoły.

Dziś jest odczyt Dr. Jarnatowskiego „o mowach i językach" o godzinie 8 wieczorem, na który członkowie i rodziny ich zebrać się zechcą.

— Na zaprzeczenie pewnych organów niemieckich, jakoby rząd pruski nie był wydał papierów **ks. kan. Koźmiana** Rosyi i przytaczających jako dowód fakt, że w tych dniach zwrócono je właścicielowi, odpowiada *Germania:* „W tych dniach zwrócono ks. Koźmianowi papiery a zabrano je przed kilku miesiącami. Czyż niektóre dokumenta nie mogły być w tym czasie w Petersburgu?! Powtarzamy: wiemy z pewnością (positiv), że tam były."

— Od kilku tygodni nasyła już dyrektor policyi, p. Staudy, na posiedzenia **Towarzystwa polskiego** policyanta. Pan dr. Jarnatowski, prezes Towarzystwa, oburzony nieprawném postępowaniem policyi i p. dr. Szymański, udali się w charakterze delegatów do naczelnika policyi. Drugi, jak się dowiadujemy zkądinąd i jak sam w *Orędowniku* przyznaje, był mniemania, że policya ma racyą. Dziwimy się bardzo Towarzystwu polskiemu, że jako delegata wyprawiło osobę wprost jego zdaniu przeciwną a p. Szymańskiemu, że się roli delegata podejmował i przyznając p. Staudemu słuszność, widocznie sprawę Towarzystwa, które miał reprezentować, narażał na szwank. Pan dr. Jarnatowski podał piśmienne zażalenie do dyrektora policyi, do król. rejencyi i do ministra spraw wewnętrznych — lecz wszędzie doznał odmownéj odpowiedzi. Rejencya, na któréj decyzyą i motywę powołał się minister — przypisuje Towarzystwu wpływanie na sprawy publiczne — „albowiem popieranie wyłącznych celów i interesów pewnéj oznaczonéj narodowości należy bez wątpienia do spraw publicznych." Jak zapewne niejednemu wiadomo, na mocy prawa z 11 marca 1850 r. te tylko towarzystwa muszą cierpieć obecność policyanta, których wpływ rozciąga się na publiczność — widoczną przecież jest rzeczą, że wywód król. rejencyi wielce jest naciągany, bo Towarzystwo polskie mniéj jeszcze na publiczne sprawy ma wpływu, aniżeli którekolwiek towarzystwo przemysłowe.

Radzimy tedy Towarzystwu polskiemu, aby nie ustępowało, pomnąc na słowa p. Staudego, że Towarzystwom wolno się z policyą procestować, jeśli uważają, że policya względem nich prawnie nie postępuje. Sądzimy, że w państwie konstytucyjném epitet „polski" nie powinien się stać przyczyną sofistycznego tłómaczenia litery prawa.

Jak widzimy z udzielonych nam łaskawie przez pana Jarnatowskiego oryginalnych replik, ani kr. dyrekcya polikcyi, ani kr. rejencya na polskie listy nie raczyły odpowiedzieć po polsku. Czyżby miały sądzić, że im wolno wygodniéj sobie w téj mierze postępować na polskim chlebie, aniżeli sobie postąpił książe Bismarck w Berlinie?

— W nocy z czwartku na piątek pijany czeladnik browarn Gumprechta, spadł z okna pierwszego piętra na podwórze, i ciężko skaleczonego, zaniesiono do miejskiego lazaretu.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

— Tegoroczny **jarmark** na **wełnę** odbędzie się dnia 11 12 i 13 czerwca na placu Sapieżyńskim, na Wolnicy i na części placu Działowego. Przed 9 czerwca nie wolno stawiać na placach targowych wag, namiotów, składów ani wozów z wełną; przed 11 czerwca nie wolno wywieszać tablic, oznajmiających sprzedaż wełny, daléj nie wolno ani składać wańtuchów na otwartych placach targowych, ani rozrzynać, zwozić lub odbierać, ani ważyć na wagach targowych.

Wozy naładowane wełną a przybywające z prawego brzegu Warty, jechać powinny ulicą Szeroką, Starym Rynkiem i ulicą Wrocławską; przybywające od strony bramy Berlińskiéj ulicą Śto-Marcińską, Młyńską i Fryderykowską; przybywające od strony bramy Królewskiéj ulicą Królewską, Młyńską i Magazynową.

Gdańsk, 1 czerwca. Powietrze po większéj części dość piękne i ciepłe. Wiatr północno-zachodni.

Transakcye zbożowe na wszystkich ważniejszych placach europejskich zależały w tym tygodniu przeważnie od owego wielkiego regulatora cen to jest od pogody. Pod wpływem deszczu lub pogody, większego lub mniejszego ciepła opinia co do przyszłych urodzajów i ceny targowe mianowicie w sprzedażach terminowych ulegały ciągłym fluktuacyom.

W Anglii chociaż stan ozimin dotąd ma być zadawalniający, zeszłotygodniowe ceny pszenicy z wyjątkiem Liverpoolu utrzymały się bez zmiany i nie miały nawet słabnącéj tendencyi. — W Francyi nieustanne deszcze i nawałnice pokładły dużo ozimin a ciągła chłodna pogoda nie wzbudza nadziei, ażeby żniwo miało być o parę tygodni wcześniejsze niż zwykle.

W Marsylii, Hawrze i innych portach pomimo małego pokupu ceny dość dobrze się utrzymały, jedynie w środkowéj Francyi z powodu obniżenia cen mąki w Paryżu ceny pszenicy o 50 do 70 cent. na 100 kilog. spadły.

W Holandyi ceny bez zmiany, w Belgii targi nader spokojne i ceny pszenicy mają słabnącą tendencyą, to samo o większéj części placów południowych Niemiec powiedzieć można.

Na naszym placu pokup pszenicy w tym tygodniu nie był wielki, lubo gatunki wyborowe wysoko pstre i szkliste płacono po pełnych cenach zeszłego tygodnia a nawet i do 1 tal. drożéj; gatunki poślednie zaś zaniedbane i o 1 tal. tańsze.

Żyto przy bardzo małym odbycie o 1½ do 2 tal. tańsze.

Sprzedano w tym tygodniu pszenicy ton 2600, żyta ton 230.

Płacono za 2000 ft. wag. cel. czyli jednę tonę:

	wag. hol.		tal.	
Pszenicy białéj	122—	128	83	—87
„ wys. pstréj szkl.	12⅞—	131	84	—86
„ jasno pstréj	128—	13⁰/₁	83	—85
„ pstréj	126—	129	80	—82
Żyta krajowego	120—	124	50	—52
Jęczmienia cztero-rzędowego	104—	107	43	—45
„ dwurzędowego	106—	109	46	—49
Grochu białego wedle gatunku			45	—49

Za szefel berliński

tal.	sgr.	fen.	do	tal.	sgr.	fen.
3.	16.	—		3.	21.	—
3.	17.	—		3.	19.	6.
3.	16.	—		3.	18.	6.
3.	12.	—		3.	14.	6.
2.	2.	6.		2.	4.	—
1.	16.	6.		1.	18.	6.
1.	19.	6.		1.	22.	—
2.	1.	—		2.	6.	—

Aleksander Makowski i Sp.

Giełda poznańska, 3 czerwca.

Poznańskie 3½% listy zastawne 94½ tal. żądano. — Poznańskie 4% nowe listy zast. 92¾ tal. pł. — Poznańskie listy rentowe 94½ tal. pł. — Pozn. 5% obligacye prow. 100¼ tal. p. Pozn. 5% obligacye powiat. 100 pł. — Poznańskie 4½% oblig. powiatowe 94 tal. płac. — Oblig. pozn. mel. Obry — pł. — Obl. miejsk. II em. 4% 91½ tal. żąd. — Oblig. miejsk. 5% 100 tal. pł. Pruskie 3½% obl. państ. 91 pł. Rosyjskie banknoty 82¾ tal. pł. — Półn.-niemiecka pożyczk. związkowa 101⅛ tal. żądano. — Tellus Actien (Bniński, Chłapowski, Plater et Comp. 113 tal — Akcye banku prow. pozn. 115 tal. żąd. — Pruska 4% państwowa pożyczka 96 tal. żąd. — Zagraniczne banknoty 99⅚ tal. pł.

Żyto: (pr. 1000 kilo) wypowiedziano — węcpli; na czer. 52½ —, czerwiec-lipiec 52½ —, lipiec-sierpień 51 —, sierpień-wrzesień 51 —, wrzes.-paźd. 50¾ —, jesień 50¾ tal. pł.

Okowita: z beczką: (pr. 100 litrów — 10,000% Tralles.) wypow. — kwart; na czerwiec 22⅓—⅜ —, lipiec 22⅔ —, sierpień 22⅔, wrzesień 22, paźdz. 19 tal.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu, dnia 3 czerwca 1872 roku.	CENY: Najwyż. tal.	sgr.	fen.	Średnia. tal.	sgr.	fen.	Najniższa tal.	sgr.	fe
Pszenicy pięknéj, szefel po 42 kil.	3	12	6	3	5	—	3	2	6
„ średniéj „ 42 „	3	—	—	2	27	6	2	25	—
„ pośledn. „ 42 „	2	22	6	2	21	3	2	20	—
Żyta ciężkiego „ 40 „	2	6	—	2	5	6	2	5	—
„ średniego „ 40 „	2	4	—	2	3	—	2	2	—
„ pośledn. „ 40 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia wielk. „ 37 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ drobn. „ 37 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Owsa „ 25 „	1	10	—	1	7	6	1	5	—
Grochu do gotow. „ 45 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Grochu na paszę „ 45 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiu zimowego „ 45 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiku zimowego „ 37 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego „ 37 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Tatarki „ 35 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofli „ 50 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Wyki „ 45 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Łubinu żółt. „ 45 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ niebiesk. „ 45 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyny czerw. cent. po 50 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj „ 50 „	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Giełda berlińska, 1 czerwca.

Pszenica: per 1000 kilo w miejscu 73—86 tal. wedle gat. żąd.; żółta 82 tal. z kolei płac.; na czerwiec 83⅛-84⅜—83½ tal. pła.; czerwiec-lip. 82½—83 tal. płac., lip.-sierp. i sier.-wrz. 80½ tal. płac. Żyto per 1000 kilo w miejs. 50—56½ tal. wedle gatunku żąd.; pośl. 49tal. średnie 52½—54½ ze statku, piękne 55½ t. ze statku pł.; na czer., czer.-lip. i lip.-sierp. 53½—¾—⅝ t. pł.ac; sierp.-wrz. — tal. Jęczmień per 1000 kilo mały i wielki 45—60 tal. wedle gatunku żąd. Owies per 1000 kilo w miejscu 40—50 tal. wedle gatunku żąd.; pośledni wschodnio pruski 40—42½, pomorski i marchijski 46—48 tal. z kolei pł.; na czerw. i czerw.-lip. 45⅝—⅛—¼ tal. pł.; lip.sierp. 45⅝—¼ tal. pł.; sierp.-wrz. — tal. Groch per 1000 kilo do gotow. 51—58 t., na paszę 46—50 tal. Rzepak per 1000 kilo — tal. Olej rzepiowy per 100 kilo w miejscu 23 tal. pł.; na cz. i czerw.-lip. $22\frac{7}{12}$—⅓—$\frac{5}{12}$ t. p., lip.-sierp. i sierp.-wrz. — t. Oléj lniany per 100 kilo w miejscu 24 tal. Olej skalny per 100 kilo w miejscu 13½ tal.; na czerwiec i czer. lip. 12⅚ tal.; lip.-sierp. i sierp. wrz. — tal. Okowita per 100 kilo po 100% 10000% w miejscu bez beczki 23 tal. 7—5 sgr. płac.; na czerw. i czerw.-lipiec 23 tal. 8—6—4—6 sgr. pł., lipiec-sierp. 23 tal. 11—9 sgr. płac.; sierp.-wrz. 22 tal. 14— 16sgr. pł.

Mąka. Berlin, 1 czerw. Mąka pszenna per 100 kilo nr. 0: 11¼—10½ tal., rżana netto bez cła nr. 0: 8½—$7\frac{11}{12}$ t.

Giełda wrocławska, 1 czerwca.

Żyto per 1000 kilo w bież. mies. wyżéj; na czer. 56¾ tal. pł.; cz.-lip. 55½—¾ t. pł.; lip.-sierp. 54½—¼ tal. pł.; sierp.-wrz. — tal. Pszenica per 1000 kilo na czerw. 81 tal. żądano. Jęczmień per 1000 kilo na czerw. 49½ tal. żądano. Owies per 1000 kilo na czerw. 45⅛ tal. pł.; lip. 46 tal. pł. Oléj rzepiowy per 100 kilo spok. w miejs. 24½ tal. żąd.; na czerwiec 24 tal. żądano; cz.-lip. 23⅚ tal. żąd.; lip.-sierp. — tal. Spirytus: per 100 litrów po 100% spok., w miejscu $23\frac{7}{12}$ tal. żąd., $23\frac{5}{12}$ tal. płac.; na czer. i czer.-lip. 23½ tal. pł.; lipiec-sierp. 23½ tal. płac.; sierp.-wrz. 22½ tal. pł.

Na targu

W tal., sgr. i fen. za 100 kilogramów.

Postanowienia kom.-polic. Towar:	piękny tal	sg.	fn.	tal	sg.	fn.	średni tal	sg.	fn.	tal	sg.	fn.	pośledni tal	sg.	fn
Pszenica biała	8	2	—	8	10	—	7	25	—	6	21	—	7	5	—
„ żółta	7	25	—	7	29	—	7	17	—	6	18	—	7	6	—
Żyto	5	21	—	5	23	—	5	16	—	5	10	—	5	14	—
Jęczmień	4	26	—	5	—	—	4	22	—	4	18	—	4	20	—
Owies	4	20	—	4	22	—	4	18	—	4	14	—	4	16	—
Groch	5	8	—	5	14	—	4	26	—	4	6	—	4	15	—

Kursa telegraficzne.

Szczecin 3 czerwca 1872.

Stan powietrza: —
Pszenica: stale
na czerwiec 82½
na czerwiec-lipiec 82¾
na wrzesień paźdz. 76
Żyto: trzyma się
na czerwiec-lipiec 50¾
na lipiec-sierpień 51⁶/₈
na wrzesień-paźdz. 52⅝

Olej rzepiowy: słabo
w miejscu 23
na jesień 22¾
Okowita: stale
w miejscu 23⅙
na czerwiec-lipiec 23¼
lipiec-sierp. 23⅔
na wrzesień-paźdz. 20⅓

Berlin, 3 czerwca 1872.

Stan powietrza: pochmurno

	kurs pocz.	kurs końc.		kurs pocz.	kurs końc.
Pszen.: trz. się			Oléj skalny:		
na czerwiec	84		w miejscu	—	—
na czerwiec-lip.	—	—			
na wrzes. paźdz.	76	—	March. poz. K. Ż.	—	—
Żyto: słabo			Pruskie oblig. p.	—	—
na miejscu	52	—	Nowe pozn. lis. z.	—	
na czerwiec	—	—	Pozn. rent. listy		—
na czerwiec-lip.	53⅞	—	Koléj żel. państ.	212½	—
na wrzes. paźdz.	53⅞	—	Lombardy . .	121¾	—
Oléj rz. słabo					
w miejscu	22¼	—	Austr. losy z 1860	—	—
na czerw.	22⅞	—	Włoska renta .	67⅞	—
na czerwiec-lip.	—	—	Amerykany	97⅛	—
na wrześ.-paźdz.	$22\frac{11}{12}$	—	Austr. akcye kre.	202½	—
Okowita: spok.			Pożyczka tureck.	52⅜	—
na czerwiec	23 6	—	7½ % Rumuny	—	—
na lipiec-sierp.	23 9	—	Pol. listy likwid.	—	
na wrzes.-paźdz.	20 10	—	Rossyj. banknoty	—	
Owies: bez han.			Austr. renta sreb.	—	
na czerwiec	—	—	Usposb: d. stale		

Redaktor: **E. Michałek.**

Kurs papierów na giełdzie.

Berlin, dnia 1 czerwca 1872.

Papiery niemieckie.

Dobrow. poż. państw.	4½	101¼ pł.
Poż. państw. z r. 1858	5	100⅛ pł.
Obligi długu państwa	3½	91⅜ pł.
Prem. poż. pańs. z 1855	3½	121¼ pł.
Oblig. miasta Berlina	5	103¼ pł.
dito	4½	101 pł.
dito	3½	83¾ żąd.
Wrocławskie	4½	— pł.
Listy zast. wsch. pr.	3½	85 żąd.
dito	4	94¼ pł.
dito	4½	100⅞ pł.
dito	5	100¼ pł.
Poznańskie (nowe)	4	92¾ pł.
Szląskie	3½	— pł.
dito lit. A.	4	— pł.
dito nowe	4	— pł.
Zachodnio-pruskie	3½	82½ pł.
dito	4	92¼ pł.
dito	4½	99¾ pł.
dito II serya	5	103 pł.
dito dito	4	92¼ pł.
Listy rent. poznańskie	4	94½ pł.
dito pruskie	4	94¾ pł.
dito szląskie	4	96⅛ pł.

Zagraniczne papiery.

Austr. renta sreb.	4⅕	65 pł.
dito papier.	4⅕	58¼ pł.
Austr. losy z r. 1854	4	87½ żąd.
dito losy z r. 1858	—	116 pł.
dito losy z r. 1860	5	94 pł.
dito losy z r. 1864	—	— pł. i żąd.
Rosyjsk. polsk. obl. sk.	4	76¾ pł.
Plsk. crt. lit. A à 300 złp.	5	93½ pł.
dto obl. cząst. à 500 złp.	4	102⅜ pł.
Polsk. listy zast. III em.	4	75 pł.
dito nowe		74¾ pł.
Polsk. listy likwid.	4	63⅜ pł.
Ameryk. pożycz. 1882	6	97⅛ pł.
Rumuńska pożyczka	8	95⅛ pł.
Rum. oblig. kol. żel.	7½	50¼ pł.
Renta francuzka	5	86¾ pł.
Włoska renta	5	67¾ żąd.
Pożycz. tureck. z r. 1865	5	52⅜ pł.

Akcye zakładowe kolei żelaznych.

Berlińsko-szczecińska	4	194 pł.
Halls.-żóraw.-gubeńsk.	4	66⅜ pł.
Koléj po pr. brz. Odry	5	117⅞ pł.
Marchijsko-poznańska	4	58¾ pł.
Dolnoszląz.-march.	4	95¾ pł.
Górnoszl. kol. lit. A. C.	3½	221 pł.
dito lit. B.	3½	190½ pł.
Wsch.-pruska kol. poł.	4	47½ pł.
Starogardzko-poznańs.	4½	99¾ pł.
Galicyjska Ludwika	5	115¾-6 pł.
Austr.-franc. koléj pań.	3	211¾-2¾ p.
Austr. półn. zachodn.	5	129¼-30½ pł.
dito koléj Rudolfa	5	80½ pł.
dito koléj połudn.	5	121¼-3 p.
Warszawsk.-wiedeńsk.	5	88¼ pł.
Elżbiety koléj zachod.	5	112½ pł.

Krajowe oblig. z praw. pierwsz.

Berlińsko-zgorzelicka	5	— pł.
Marchijsko poznańsk.	5	102 żąd.
Górnoszląska lit. A.	4	— pł.
dito lit. B.	3½	85¼ pł.
dito lit. C.	4	93 żąd.
dito lit. D.	4	93 żąd.
dito lit. E.	3½	85¼ pł.
dito lit. F.	4½	99⅜ pł.
dito lit. G.	4½	99 pł.
dito lit. H.	4½	99 pł.
Górnoszl. koźlo-bogum.	4	93⅛ pł.
dito III emisya	4½	— żąd.
dito IV emisya	4½	— żąd.
dito IV emisya	5	102½ pł.
Górnoszl. starog.-pozn.	4	— pł.
dito II emisya	4½	98⅝ pł.
dito III emisya	4½	98⅝ pł.
Wsch.-prusk. kol. poł.	5	101¼ pł.
dito litera B.	5	101¼ pł.
Kol. po praw. brz. Odr.	5	102½ żąd.

Zagraniczne oblig. z pr. pierwsz.

Gal. koléj Karola Ludw.	5	94½ pł.
dito II emisya	5	91½ pł.
dito III emisya	5	89¼ żąd.
Lwowsko-czerniejow.	5	70¾ pł. i żąd.
dito II emisya	5	81½ pł.
dito III emisya	5½	74¼ pł.
Austr.-franc. koléj	3½	294 pł.
Warszaws.-wied. II em.	5½	93¼ pł.
diso małe	5	96¼ pł.
dito III emisya	5	95⅞ pł.
dito małe	5	95⅞ pł.

Akcye bankowe i banków kredytowych.

Pow. bank. depozyt.	5	100⅞ pł.
Berlińsk. stow. handl.	4	155 pł.
Berlińsk. bank lomb.	5	92½ żąd.
Berlińsk. bank mekl.	5	113¾ pł.
Wrocław. bank. dysk.	4	128⅜ pł.
dlto wekslowy	4	124 pł.
Gdańsk. stow. bank.	4	102⅛ pł.
Gdański bank pryw.	4	116½ żąd.
Darmstadzki bank	4	188⅞ pł.
dto zwany Zettelbank	4	114¼ pł.
Desawski bank kred.	—	13½ pł. i żąd.
Niemiecki bank narod.	5	102 pł
dto dto Unii	4	121⅝ pł.
Gotajski bank kred.	4	113⅞ pł.
Królew. bank stow.	4	113¼ pł.
Kwileckiego i Sp. bank	5	— żąd.
Meiningski bank kred.	4	148½ pł.
Austryack. zakł. kred.	5	200¾-2½ pł.
Austr.-niemiecki bank	5	120⅜ pł.
Wschodnio-niem. bank	4	102 pł.
Pomors. bank. ryc.	4	109¼ pł.
Poznańs. bank prow.	4	115 żąd.
Szląskie stow. bank.	4	161⅜ pł.
Szczecin. bank towarz.	4	102½ pł.

Moneta w złocie, śrebrze i papierach.

Fryderyksdory		113⅔ pł.
Korony złote		9. 7¾ pł.
Suweryny		6. 23 żąd.
Luidory		110¼ pł.
Napoleonsdory		5. 10⅝ pł.
Imperyały		5. 16 pł.
Dolary		1. 11⅝ pł.
Złoto w sztab. fnt celny		462¾ pł. i żd.
Srebra funt celny		29. 20 pł.
Zagranicz. banknoty		99¾ pł.
Austryack. banknoty		90 pł.
Rosyjskie banknoty		82⅝ pł.
Francuzkie banknoty		80¼ pł.
Dyskonto bank. berl.	4	
dito lombard..	5	

N akładem J. Gintrowicza. — Drukiem T. H. Daszkiewicza w Poznaniu.